Nr. 88. We Lwowie, Czwartek dnia 16. Kwietnia 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 16. kwietnia.

(Antipodatkowa agitacja w Czechach i jej doniosłość. Groźba rozwiązania Rad powiatowych. — W miarę podnoszenia się agitacji czeskiej przymilka opozycja wiedeńska przeciw podatkowi majątkowemu.— Zkąd mogli inicjatorowie uchwały krakowskiej zaczerpnąć swych natchnień?—Polskie kółko konkordatowe w Wiedniu. — Sprawa kanclerstwa. — Źródło pogłosek o ustąpieniu ministra rolnictwa.)

Wszystkie czeskie Rady lub Wydziały powiatowe i Rady gminne wnoszą do Wydziału krajowego protesta przeciw zamierzonemu podatkowi majątkowemu. W tym samym fakcie nie byłoby jeszcze nic groźnego dla ministerstwa. Ale do tych protestów dołączają i zastrzeżenie, iż prawo przyzwalania podatków przysługa sejmowi czeskiemu, a niektóre protesta posuwają się tak daleko, że wypowiadają zasadę, iż kraj nie powinien płacić podatku, powiększonego bez jego przyzwolenia. Oprócz tego agitacja do odmowy podatków posuwać się ma coraz dalej i stawać coraz powszechniejszą. Sprawdza się już tak szybko, cośmy przy rozbiorze rządowych projektów finansowych wykazywali jako niebezpieczne następstwa polityczne owych projektów.

W ministerstwie mają się odbywać narady, co z tą agitacją czeską czynić wypada, czy cierpliwie się jej przypatrywać, lub czyli przeciw niej wystąpić stanowczo. Jeden z dzienników podał nawet telegram, że ministerstwo postanowiło rozwiązać wszystkie protestujące Rady powiatowe i gminne. Dotąd jednak nie sprawdziła się ta wiadomość, i życzyć należałoby rządowi, aby się nie sprawdziła zupełnie. Byłoby to bowiem dolaniem oleju do ognia, bo agitacja z Wydziałów powiatowych i gminnych przeniosłaby się w cały lud i rozwinęłaby się do ogromnych rozmiarów przy nowych wyborach.

Dziennikarstwo wiedeńskie, które przedtem dosyć stanowczo przemawiało przeciw projektom finansowym ministerstwa, zastraszone agitacją czeską zupełnie teraz przycichło, jakby się obawiało, aby prowadząc dalej opozycję, nie obaliło ministerstwa, w jednym idąc szeregu z Czechami. Ma więc tę pociechę ministerstwo, że groźną dla niego agitację czeską przeciwważy korzyść, która wypływa z ucichnięcia opozycji niemieckiej.

Z Wiednia piszą nam, iż dr. Weigel istotnie nie był u ministra spraw wewnętrznych. Mógł on otuchy i przekonania o skuteczności i potrzebie uchwały Rady krakowskiej zaczerpnąć w Wiedniu i gdzieindziej, w kółeczku, które od dawna życzyłoby sobie podziału Galicji, i już nawet raz wystąpiło było z tą myślą, lecz potem się jej wyparło, a dziś nie śmiąc znowu samo z nią wystąpić, użyć mogło tylko powolnych sobie ludzi, których się znowu wyprze, gdy znowu ujrzy silną opozycję w kraju, przed którą cofnąćby się musiał i dr. Giskra, pomimo iż większość niemiecka w Radzie państwa nadała mu bezwarunkowe prawo organizowania drugich instancyj, gdzie się ministerstwu żywnie podoba.

To samo kółeczko próbuje teraz sprawy kanclerstwa użyć za dźwignię do wysadzenia hrabiego Alfreda Potockiego z ministerstwa. Dawniej przyjęcie teki ministerjalnej przez hrabiego Potockiego Alfreda popierało tem, że po zapadłych uchwałach nad konstytucją, kwestja kanclerstwa odroczoną być musi aż na później, gdy będzie można żądać rewizji konstytucji. Pan Alfred Potocki został więc ministrem, lecz ponieważ się nie powodował radami tego kółka w kwestji ustawy o małżeństwach i szkołach, ponieważ z powodu sprawy konkordatowej nie wystąpił z ministerstwa, więc mocno są z niego niezadowoleni ci panowie, i wniesionej w najpoczciwszej myśli przez p. Krzeczunowicza sprawy kanclerstwa pragnęliby użyć albo do skłonienia go do ustąpienia, albo do wysadzenia go z ministerstwa. Dzienniki wiedeńskie opowiadają o nagabywaniach hrabiego Alfreda Potockiego przez tych panów z powodu jego zachowania się w sprawie konkordatowej, a jeden nawet chorobę ministra rolnictwa przypisywał tym nagabywaniom. Jest w tej wiadomości wiele przesady, ale tkwi w niej istotnie i znaczna część prawdy.

Z Wiednia nam piszą, iż nawet owe pogłoski o ustąpieniu ministra rolnictwa, powtarzane w dziennikach wiedeńskich, a z całą pewnością i dobitnością występujące w *Czasie*, z tegoż samego kółeczka pochodzą, które dla swej sprawy konkordatowej życzyłoby sobie tego *éclat*, więc między innemi i takiemi sposobikami prze ministra do ustąpienia.

Stronnikami politycznymi pana ministra nie jesteśmy; jednakowo powiedzieć musimy, że ustąpienie jego z powodu konkordatowej sprawy, byłoby nietylko bez wszelkiej korzyści dla kraju, ale zwichnęłoby zupełnie na przyszłość jego stanowisko polityczne w kraju. Są ważniejsze, żywotniejsze sprawy krajowe, od których załatwienia powinienby zawisłem uczynić swe pozostanie w ministerstwie, ale nie od sprawy konkordatowej.

Sprawa krakowska.

P. Weigel wywnętrzył się we wczorajszym numerze *Czasu*, w odpowiedzi na zarzuty naszych korespondentów krakowskich, ze wszystkich przykrych uczuć, jakich doznaje doktorskie jego serce, z powodu, iż opinia rozsądnej i patrjotycznej większości kraju potępiła stanowczo wiadomą uchwałę krakowskiej Rady miejskiej, popieraną przez p. doktora i jego adherentów. Gdyby Krakus nie był zabił smoka, który przebywał w jamie pod Wawelem, i gdyby potwór ten zagrażał jeszcze ciągle bezpieczeństwu Krakowian, mogliby pozbyć się go najłatwiej, dając mu do pożarcia list p. Weigla, drukowany w *Czasie*: tyle tam jest żółci jadowitej i tyle lichych konceptów, które nawet w najpodlejszym świstku humorystycznym nie doprosiłyby się umieszczenia. Mniejsza jednak o formę, zobaczmy, co p. dr. Weigel znalazł do powiedzenia o głównym przedmiocie całego sporu.

Najprzód w liście jego, równie jak we wszystkich artykułach *Czasu* i *Dz. Lwowskiego*, pisanych w tej sprawie, nie znajdujemy ani odpowiedzi na główny zarzut, czyniony owej uchwale Rady miejskiej krakowskiej, ani nawet czegoś podobnego do takiej odpowiedzi. Kraj zarzuca motorom tej uchwały, że interesowi własnemu poświęcili jego interes, a pośrednio interes sprawy narodowej; że dali wotum zaufania ministrowi w sprawie, w której minister ten bez względu na opozycję naszych posłów w Radzie państwa, w duchu germanizującej centralizacji, tak stanowczo w Radzie państwa bronił projektu swego, aby wolno było ministerstwu bez pytania się sejmów urządzać gdzie zechce, drugie instancje polityczne, i wbrew głosom naszej delegacji przeprowadził ten projekt w Radzie państwa. Kraj więc zarzuca, że poparto uchwałą Rady miejskiej plany ministerstwa niemieckiego przeciw opozycji, stawianej tym planom ze strony kraju i jego reprezentantów. Tu jest rdzeń całej sprawy, wszystko inne jest czczym frazesem. Frazesem jest, jeżeli pp. Weigel, Zieleniewski i Mieroszowski zapewniali, że nie myślą bynajmniej o nowym politycznym podziale kraju, bo gdyby się stało w myśl popieranej przez nich uchwały, podział ten byłby *de facto* wprowadzony. Frazesem jest, jeżeli p. Weigel i jego adherenci twierdzą, że wysoko cenią dzisiejszego p. namiestnika, i że nawet kiedyś tam jego cyfrę iluminowali; mniemamy, że i p. namiestnik wolałby widzieć u nich nieco mniej pozornej czołobitności i mniej transparentów, a więcej przejęcia się interesami kraju, któremu on służy.

Frazesy takie rzucają się albo na wiatr, dlatego, aby przecież coś powiedzieć, albo też obliczone są na zyskanie popularności. Pan dr. Weigel może przypuszcza, że Krakowianie wybiorą go posłem na sejm krajowy, skoro powie, że stawał w „obronie Krakowa“. Dotychczas zaś, jak powiada, tylko n a p ó ł z n i e m c z a ł a B i a ł a pragnęła wyświadczyć mu ten zaszczyt. Dziś, gdy poparł tak gorąco plany pana Giskry, owa zniemczała połowa Biały gotowa go naprawdę zgwałcić, i jeżeli doczekamy przyszłego sześciolecia sejmowego, doczekamy się może i wyboru p. Weigla w Białej! Co się zaś tycze owej „obrony Krakowa“, mamy prawo wymagać, ażeby nie identyfikowano tego miasta i jego historycznych pamiątek z episjerami i właścicielami kamienic, w których obronie stawał p. Weigel. Pan Feintuch nie jest katedrą wawelską, p. Zieleniewski nie jest kopcem Kościuszki, a zajazdy i sklepy korzenne w Krakowie nie są pamiątkami historycznemi. Materjalny interes lub ambicja pewnej części dzisiejszych mieszkańców Krakowa nie mogą być brane za jedno z Krakowem, jako miejscem, mającem znaczenie historyczne, a kupiec lub przemysłowiec, który chce więcej utargować od drugich, nie ma prawa powoływać się na to, że posiada sklep lub fabrykę tuż koło tego miejsca, gdzie Wanda utopiła się w Wiśle. Gdyby tu zresztą chodziło o sprawę mniejszej wagi, tj. gdyby interesowi kilkudziesięciu mieszczan i radnych miasta Krakowa stawał na przeszkodzie tylko interes mieszczan lwowskich lub tarnowskich, naówczas wzgląd na historyczne znaczenie Krakowa mógłby, a nawet powinienby być rozstrzygającym. Ale jeżeli interesowi takiemu przeciwstawia się interes całego, pięć milionów ludności liczącego kraju, jeźli chodzi o to z jednej strony, czy panowie kupcy i td. krakowscy mają zarabiać więcej pieniędzy, a z drugiej, czy Galicja ma posiąść warunki narodowego rozwoju, naówczas nie ma wątpliwości, który z tych dwóch interesów ma zamilknąć. Ponieważ zaś większość Rady miejskiej krakowskiej nie chciała podporządkować swego interesu interesowi kraju, ponieważ p. dr. Weigel bez żadnej ogródki wypowiedział, że Rada ta nie powinna kierować się względami politycznemi, ale interesem „miasta“, więc takie jawne pogwałcenie pierwszego artykułu naszej wiary narodowej, stawiającego interes sprawy ogólnej ponad wszystkie inne, nazwaliśmy T a r g o w i c ą, i odwołujemy się do sądu każdego dobrego Polaka, czyli nie mieliśmy słuszności. Potocki, Branicki i Rzewuski nie stawiali tak bezczelnie zasady, przeciwnej interesowi Rzeczypospolitej, prawili nawet coś o szanowaniu starych praw i swobód republikańskich, a jednak naród osądził stanowczo ich postępowanie, i dziś jeszcze, po Irpeń i po Dniepr, brzmi tęn sąd w ustach ludu:

> Oj, pane Potockij, wojewodzkij synu,
> Zaprodaujeś Polszczu, Łytwu, U k r a i n u!

Wykład

stosunków własności dóbr królewskich, inkamerowanych na rzecz skarbu, w Galicji i Lodomerji, tudzież w w. księstwie Krakowskiem.

(Uchwalony przez Wydział krajowy.)

(Dokończenie.)

Na tutejszych wszechnicach odbywają się wykłady prawa polskiego, a tem prawem jest właśnie zbiór poszczególnych konstytucyj rzeczypospolitej Polskiej — zaiste nie w innym celu, jak tylko w tym, aby młodzież, sposobiąca się na przyszłych sędziów, umiała według postanowień tychże konstytucyj, odnoszące się do dawniejszych czasów sprawy zbadać i sądzić.

Dożywotników, których rząd austrjacki zastał w posiadaniu dóbr królewskich, utrzymano przy posiadaniu, ich prawo i obowiązki regulowano na podstawie konstytucyj polskich, a nie według ustaw praw austrjackich — bo te nie znały rodzaju własności, jaka dobra królewskie cechowała; niektórych pozostawiono w spokojnem posiadaniu tychże dóbr, a tym, którzy odsadzeni zostali z posiadania, wyznaczono ekwiwalenta. Miałżeby tylko kraj od swej własności bez wszelkiego ekwiwalentu być usuniętym? Byłoby to niesprawiedliwą i niesłuszną spoliacją.

Postępowanie rządu austrjackiego miało wprawdzie cechę konfiskaty, ale nigdzie nie dopatrzyliśmy w obwieszczeniach rządu, aby kiedykolwiek konfiskatę na dobra królewskie wyraźnie i ogólnie nałożono, lub też aby gdziekolwiek w rządowych rozporządzeniach odwoływano się na zasady, zwykle przy konfiskatach używane, z wyjątkiem wypadku, jeżeli dożywotnik połowy dochodu nie zapłaci, — lecz i ta konfiskata odnosiła się do jego dożywocia, ale nie do własności.

Owoż dlatego najwyższa władza sprawiedliwości, mimo presji wyrzeczonego zdania cesarskiego, wciąż się w konferencji do konstytucyj polskich odwoływała i wciąż uporczywie obstawała przy najkardynalniejszych zasadach sprawiedliwości, — inaczej zniknęłaby takowa ze świata i przemieniłaby się w dowolność, którą charakteryzują słowa: *sic volo, sic jubeo; stat pro ratione voluntas!*

Nie można też porównywać natury własności dóbr królewskich w Polsce z naturą własności takichże dóbr w Czechach lub innych krajach koronnych. W tych bowiem opierał się tytuł własności najczęściej na podstawie prawa lennego, w Polsce zaś, z wyjątkiem księztw Pruskich i niektórych części Inflant i Litwy, nie znano zupełnie lenności. A jeżeli po zajęciu Galicji rząd odwoływał się do pierwotnych czasów książąt polskich, i jeżeliby to udowodnionem być miało, że ciż posiadali dobra, dziś królewskiemi zwane, bez wszelkiego ograniczenia ich własności: toć zaprzeczyć nie można, że największa część dóbr królewskich, z różnych tytułów, dopiero w tych czasach jako królewskie erygowana została, gdy powyższe konstytucjami oznaczone ograniczenia już istniały i moc obowiązującą miały.

Z zakrwawionem sercem cierpliwie przypatrywał się kraj inkamerowaniu, marnotrawnym sprzedażom i niedołężności w zagospodarowaniu pozostających w rządowej administracji dóbr królewskich,— lecz zawsze uważał je za należące do majątku krajowego, w czem niejako utwierdzał go na mocy gabinetowego najwyższego listu z dnia 8. stycznia 1798 roku, dnia 20. stycznia tegoż samego roku ogłoszony cyrkularz, który ustanowionej komisji dla sprzedaży dóbr, za szczególniejszy obowiązek ścisłą na to mieć baczność zalecał, żeby kapitały za sprzedane dobra krajowe (*Staatsgüter*) z innemi potocznemi sumami pomięszane nie były, ale owszem pod osobnym rachunkiem trzymane, i podług różnicy dóbr, za które je złożono, funduszowi, któremu n a l e ż ą, albo dla którego są p r z e z n a c z o n e, o d d a n e z o s t a ł y.

Najwyższym patentem z dnia 13. czerwca 1775 roku zaprowadzono instytucję Stanów, które po raz pierwszy w roku 1782, później zaś w latach 1784, 1786, nakoniec po raz ostatni w roku 1788 odbyły swoje sejmowe zgromadzenia. Lecz sejmy te, zwykle dzień lub dwa swego istnienia liczące, ograniczały się na powzięciu do wiadomości nadanych dygnitarstw krajowych, na udzielaniu indygenatów, nareszcie na wyborach deputatów do Wydziału stanowego. Nie mogło też być inaczej, bo stosownie do ustępu 12. wyżprzytoczonego patentu, zgromadzonym Stanom przedłożone bywały najwyższe rozkazy, i Stany nad pytaniem: czyli? nigdy bawić się (zastanawiać, *verweilen*), lecz nad pytaniem: jak? radzić miały.

Nie o wiele też szerszego zakresu działalności dopuszczała Stanom nowa ich w roku 1817 zaprowadzona organizacja — nie dziw zatem, jeżeli pierwsza i druga instancja nigdy wolnego w sejmach głosu podnosić nie mogły.

Lecz kiedy tylko dozwolona była krajowi sposobność do przemówienia otwarcie, do przedstawienia swoich dolegliwości, swoich życzeń i do obstawania przy swoich prawach, natenczas nie przepomniano sprawy dóbr królewskich czyli inkamerowanych.

Gdy przy schyłku życia cesarza Józefa, Wydział stanowy przedłożył u stóp tronu memorjał o opłakanym stanie kraju, zezwolono na wysłanie do najwyższego dworu deputatów krajowych. (Cesarz Józef zmarł d. 20. lutego 1790.)

Najlepsze dla kraju chęci łaskawego monarchy, podówczas już cesarza Leopolda, w reskrypcie z dnia 25. maja 1790 roku wyrzeczone, a cyrkularzem z dnia 2. czerwca 1790 r. ogłoszone, świadczą o najłaskawszych zamiarach monarchy i tak świetną zapowiadały dla kraju przyszłość, iż poczytujemy sobie za obowiązek przytoczyć tu słowa najwyższego reskryptu: „Niezważając na formalność wyboru deputatów, łaskawie pozwoliliśmy im przystępu do osoby naszej. Daliśmy im poznać, iż sami sobie za cel postanowiliśmy, nietylko wszelkie znosić prawdziwe partykularne ukrzywdzenie, ale i takową dziedzicznym naszym królestwom Galicji i Lodomerji dawać konstytucję, któraby z jednej strony osobiste swobody i własność każdego obywatela przeciwko przemocy ochronić, z drugiej strony zaś powszechną całość wszystkich generalnie Stanów, ubezpieczyć potrafiła.“

„Poprzedzając najgorliwsze żądanie wiernych naszych Stanów... nietylko pozwoliśmy deputatom, ale ich nawet zachęcali, aby nam imieniem współobywatelów, tak powszechne, jak i partykularne grawamina teraźniejszego rządu, o zniesienie których Stany się dopraszali, z zupełną ufnością przedkładali, i projekta, stosowne do potrzeby i aktualnego stanu kraju, do najwyższej naszej decyzji podawali, końcem, abyśmy z dokładną wiadomością i po oświeceniu, od samych deputatów rekwirowanem, tem bezpieczniej a na tem mocniejszym fundamencie, trwałe i krajowi użyteczne ułożenie (*Einrichtung*) ugruntować mogli.“

W reskrypcie tym nadmieniono: „nie zważaliśmy na formalność wyboru deputatów.“ Odnosi się ta uwaga do okoliczności, że wybór nie był przedsięwzięty przez sejm, który wszakże nie był zwołany, lecz za pomocą plenipotencji, którą wszyscy tamtocześni członkowie stanowi podpisali, i w niej kompromisując na czterech członków, dali im polecenie starania się u najwyższego dworu o załatwienie poszczególnych spraw, a między temi znajdujemy także sprawę dóbr królewskich, polecono bowiem im starać się: „*ut Capitalia, ex disvenditis bonis Regalibus ac Ecclesiasticis coagulata Regno restituantur, ut ex eisdem fundus publicus erigatur*“. (Plenip. z 16. lutego 1790. — Stanisław ks. Jabłonowski, Mikołaj hr. Potocki, Maksymilian hr. Ossoliński, Jan Batowski deputaci; wszakże ks. Jabłonowski nie był czynny w tej deputacji, a miejsce jego zajął Jan hr. Bąkowski).

Jakoż wywiązali się deputaci z danego sobie polecenia. Po ukończonych naradach z c. k. czeską nadworną kancelarją, przy których wychodzono z zasady, że dobra królewskie są własnością krajową, złożyli u stóp tronu na posłuchaniu dnia 28. listopada 1790. wspólnie wypracowany projekt konstytucji krajowej, w której w rozdziale III. art. 6. o dobrach królewskich wyrzeczono: „*Aucune aliénation des Domaines Royaux ne pourra se faire sans leur (des Etats) consentement et autrement que sous leur autorité*“. (Żadna alienacja dóbr królewskich nie będzie mogła nastąpić bez ich (Stanów) zezwolenia, i nie inaczej jak tylko pod ich powagą).

Deputacja ukończywszy czynności swego powołania, łaskawie z tem ponownem zapewnieniem rozwiązaną została, iż Najj. Pan stosownie do swoich krajowi uczynionych przyrzeczeń, przychylną swoją uwagę zwracać będzie na utworzenie konstytucji, dobru królestwa i państwa całego odpowiedniej, i że skoro (obecne) okoliczności dozwolą, poleci, aby Stanom przeznaczony dyplom przywileju wygotowany został. (D. 4. października 1790. L. St. $^{334}/_{390}$).

Przyrzeczenie to, postępując przez różne czasu koleje, dopiero za panowania dzisiejszego wspaniałomyślnego monarchy urzeczywistnionem zostało. Najjaśniejszy Pan wiążąc pojednawczo wspomnienia, prawe pojęcia i prawne wymagania krajów i ludów z rzeczywistemi potrzebami monarchii, widział się spowodowanym wydać i ogłosić dyplom z dnia 20. października 1860., a następnie najwyższym patentem z dnia 20. lutego 1861. statut krajowy, jak dla innych krajów, tak i dla królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem.

Postanowienie tego statutu, odnoszące się do sprawy w mowie będącej, znajdujemy w § 20., który opiewa:

„Sejm krajowy staranie mieć będzie o utrzymanie majątku, Stanów się tyczącego (domestykalnego), niemniej innego majątku krajowego, będącego wedle p o c h o d z e n i a j e g o l u b p r z e z n a c z e n i a własnością Galicji, wraz z Krakowem, tudzież o zachowanie funduszów i zakładów, kosztem Stanów lub kraju założonych i utrzymywanych“.

„Uchwały sejmu krajowego, pociągające za sobą pozbycie, stałe obciążenie lub zastawienie majątku pierwotnego, wymagają cesarskiego zezwolenia.“

Pojęcie prawne jakie kraj cały podzielał i podziela, że dobra, dziś kameralne, należą do majątku krajowego — objawiło się zaraz przy pierwszej kadencji sejmu krajowego na posiedze

Dziś nie mamy już Rzeczypospolitej, którąby Targowiczanie mogli sprzedać, nie mamy carycy Katarzyny i butnych magnatów. Rzecz redukuje się do drobnych i nędznych rozmiarów. Jest tylko Galicja, p. Giskra, i kilku panów krakowskich, mających jako powolne narzędzie kilkunastu radnych miasta Krakowa, odbywa się tylko parodja wielkiego dramatu z r. 1793 — zawsze jednak najtrafniejszym tytułem dla tej parodji jest tytuł oryginału: Targowica. Zamiast płaszczenia się przed Katarzyną, jest podziękowanie dla p. Giskry; zamiast manifestu do rządów europejskich, jest próbka humorystycznego talentu p. Weigla, drukowana w *Czasie;* a zamiast Matejki, wymaluje to wszystko chyba tylko *Chochlik* — ale drobiazgowość rozmiarów nie zmienia charakteru całej sprawy. Karność w obozie narodowym potrzebna jest dziś tak samo jak za czasów Targowicy, a jeżeli zdradą było odwoływanie się Targowiczan do Moskwy, to odwołania się Rady miejskiej w Krakowie do p. Giskry przeciw uchwale sejmu krajowego, i przeciw głosom naszej delegacji, niepodobna nazwać aktem patrjotycznym, przemawiających zaś w tej sprawie trzech panów radnych nie podobna stawiać wyżej od Potockiego, Branickiego i Rzewuskiego.

Powtórzyliśmy powyżej obszernie to, co jest rdzeniem całej sprawy, i zwracamy raz jeszcze uwagę powszechną na to, iż ani *Czas*, ani *Dziennik Lwowski*, ani p. Weigel nie usiłowali odpowiedzieć krajowi na te zarzuty. Natomiast, cały aparat sofisterji, podłych insynuacyj i kłamstw wytoczono przeciw *Gazecie Narodowej* i jej korespondentom, jak gdyby w tej sprawie z nikim już rozprawiać się nie należało, tylko z samą *Gazetą*. Przypuśćmy, żeby się tym panom udało wmówić we wszystkich tak oczywisty bezsens, jak to, że *Gazeta* uderzyła na nich i na plany p. Giskry dla tego, iż jest organem półurzędowym, płatnym, inspirowanym i t. d.; przypuśćmy, żeby głos nasz stracił wszelką wagę wobec hałaśliwych inwektyw kilku kandydatów do domu obłąkanych, których ekspektoracje *Czas* cytuje z takiem upodobaniem: czyliżby już naówczas sprawcy krakowskiego wotum ufności dla centralistycznych projektów ministerstwa wolnymi byli od wszelkiej odpowiedzialności wobec kraju i narodu? Nie, panowie ci mylą się; *Gazeta* nie **k i e r u j e** opinią większości kraju, ale ją **w y r a ż a**. Nie dość więc polemizować z *Gazetą* i wysypywać na nią cały magazyn starych konceptów, pełnych głupoty i bezsilnej złości, — potrzeba jeszcze tym panom oczyścić się ze słusznych zarzutów, które ściągnęli na siebie, albo też milczeć i przyznać się tym sposobem do winy.

Otóż panowie ci niechcą ani milczeć, ani też dowodzą, iż nie poszli w tej sprawie z ministerstwem niemieckiem przeciw woli kraju i jego sejmu, bo tego zresztą dowieść nie mogą. Zostaje im jeszcze droga pośrednia: pleść na wiatr o tem i o owem, byle nic o istocie rzeczy, i miotać obelgi na trzecie osoby, nieinteresowane bezpośrednio w całej sprawie.

P. Weigel trzyma się także tej taktyki w swoim liście. Najprzód powiada, że stawał „w obronie Krakowa", — z twierdzeniem tem rozprawiliśmy się powyżej. Dalej powiada, że jeździł do Wiednia w sprawie kolei Koszycko-Tarnowskiej, i nie był u p. Giskry. Nie zmienia to bynajmniej istoty rzeczy, bo czy p. Weigel bezpośrednio znosił się z ministrem, czyli też czerpał natchnienia swoje pośrednio, przez jednego lub dwu członków delegacji polskiej w Radzie państwa, czyli też natchnął się sam, odczytując pilnie wypracowany przez p. ministra projekt do ustawy o administracji — zawsze jest faktem niezbitym, że w myśl projektu do ustawy p. Giskry, postawiony był w Radzie miejskiej krakowskiej wniosek p. Zieleniewskiego, że p. Weigel go popierał, i że go większość Rady uchwaliła.

Dalej, wydało się p. Weiglowi, że nie od rzeczy będzie zarzucić naszemu korespondentowi, iż nie jest Krakowianinem, i ani interesów miasta, ani cnót społeczeństwa jego pojąć nie umie. Przyznajemy chętnie, że korespondent nasz nie jest „*echt*" Krakowianinem (w Krakowie wiedzą, kto się tam raz nazwał „*echt*" Krakowianinem); nie dowodzi to jednak, żeby uchwała Rady miejskiej z dn. 2. kwietnia r. b. była aktem patrjotycznym, i żeby p. Weigel był godnym następcą Rejtana, a nie karykaturą szczęsnego Potockiego z „*echt*" krakowskim kołtunem, zamiast harbajtla.

Jeszcze dalej. P. dr. Weigel daje nam próbkę scholastycznej dyalektyki, która świadczy daleko chwalebniej o jego studjach średniowiecznej literatury, niż o jego pojęciach politycznych. Słowa swoje: „Rada miejska nie może powodować się żadnemi względami politycznemi, jej rzeczą jest jedynie bronić interesów miasta", tłumaczy on tak, że windykował (!) wyłącznie dla posłów sejmowych prawo stawania w politycznem zastępstwie kraju, a Radę miejską upominał, by nie przekraczała swoich atrybucyj. Więc dowódzca batalionu, któryby drapnął podczas bitwy z całą swoją komendą, mógłby się tłumaczyć, że **w i n d y k o w a ł** wyłącznie dla jenerała prawo rozprawiania się z nieprzyjacielem, sam zaś, ażeby nie przekraczać swoich atrybucyj, miał na oku tylko interes swojego batalionu!

Ażeby dowieść, że postępowanie Rady miejskiej w Krakowie nie miało w sobie nic zdrożnego, nic szkodliwego dla sprawy powszechnej, przytacza p. Weigel fakt, że różne miasteczka w kraju upraszały swojego czasu, by je zrobiono siedzibami urzędów powiatowych, a jednak nikt im tego nie brał za Targowicę! Tu już trudno wiedzieć, czyli sofizmat ten jest skutkiem pomięszania własnych pojęć szanownego doktora, czyli też wynikiem przypuszczenia, iż cały świat niema na tyle zdrowego rozsądku, by poznał, jak różną jest kwestja umieszczenia urzędu powiatowego w tem raczej, niż w owem miejscu, od kwestji, mającej dla kraju niezmierną doniosłość polityczną, t. j. od kwestji, czy mamy stanowić nadal jeden kraj, mogący rozwijać silne i samodzielne życie polityczne, lub też mamy być powoli podzieleni na departamenta, tak, że nakonicc potrzeba będzie tylko na wzór Moskwy w Królestwie znieść nazwę, ażeby i rzecz sama, t. j. odrębność polityczna, istnieć przestała?

Wśród takich-to i tym podobnych rozumowań, jest przecież w liście pana Weigla jeden ustęp, ktory wygląda niby jakieś *lucidum intervallum.* Oto p. Weigel zaręcza, że wszystko, co zrobiono w Krakowie, nie wyklucza jeszcze możności, iż pan minister, jako człek słuszny i konstytucyjny, zapyta o to sejm krajowy, albo pana namiestnika: „jak i o ile atrybucje delegata namiestnikowskiego w Krakowie bez ujmy dla politycznej kraju niepodległości rozszerzonemi być mogą." Oczywista rzecz: p. minister okaże się lepszym Polakiem, niż jeden i drugi radny miasta Krakowa. Wiadomo przecież, jak p. Giskra jest srodze przejęty potrzebą robienia ustępstw dla Galicji — wszak niedawno powiedział to tak jasno w Radzie państwa! Pan Giskra odpowie więc deputacji krakowskiej, która mu wręczy uchwałę Rady miejskiej z d. 2. b. m.: „Moi pa„nowie, jestem *echt* Krakowianinem i pałam sym„patją dla waszych domów zajezdnych, które ma„ją tak mało gości, i dla waszych handlów, któ„re mają mało odbytu, — ale ja jestem także za„jadłym zwolennikiem autonomii krajowej, a na„dewszystko przepadam za indywidualnościami „polityczno-historycznemi. Wasz kraj jako część „Polski, należąca do Austrji, jest jedną z takich „indywidualności, wchodzących w skład Przedlita„wii. Gdybym dał zbyt wielką władzę delega„towi namiemstniczemu w Krakowie, rozdwo„iłbym tę indywidualność na dwie połowy. „Darujecie mi więc panowie, że jakkolwiek po„wtarzam, że jestem *echt* Krakowianinem et caet. „i jakkolwiek pragnę, byście mi kiedyś usypali „kopiec obok kopca Kościuszki i mogiły Kraku„sa, nie mogę wam przywrócić ani prokuratorji „finansowej, ani dyrekcji finansów, ani dążyć do „utworzenia osobnego sejmu dla w. księztwa Kra„kowskiego, ani w ogóle uczynić cokolwiek z uj„mą dla politycznej niepodzielności kraju, bo nie„nawidzę zasady *divide et impera* i w ogóle mam „jeszcze więcej sympatji dla sprawy narodowości „polskiej, niż dla waszych kamienic i kramów." Takiej odpowiedzi ze strony p. ministra wewnętrznych spraw przedlitawskich, nie wyklucza bynajmniej, według słów p. Weigla, uchwała Rady gminnej krakowskiej z d. 2. kwietnia r. b., chociaż powzięta jest w duchu wprost przeciwnym. Kto wie, dzieją się rzeczy na niebie i na ziemi, o których nie śniło się doktorom filozofii — może doprawdy deputacja krakowska otrzyma taką odpowiedź od pana Giskry, albo może, nim zajedzie do Wiednia, zastanie już tekę spraw wewnętrznych w posiadaniu innej jakiej Ekscelencji, mniej przejętej chęcią podzielenia Przedlitawii na departamenta. Jednakże więcej jeszcze pokładamy nadziei w patrjotyzmie Rad i Wydziałów powiatowych w zachodniej części kraju, i spodziewamy się, że nim p. minister odstąpi od swoich planów dzisiejszych i nim deputacja krakowska zawiezie do Wiednia swoją separatystyczną petycję, uchwalone będą przeciw niej protesta stron, głównie interesowanych, tj. powiatów, położonych po tamtej stronie Wisłoki. Już protest Wydziału tarnowskiego jest wymownym bardzo dowodem, że „polskość, niemająca codziennie sposobności korzenia się przed stopami Wawelu" (styl p. Weigla), może być czasem doskonalszą od polskości, sprzedającej pieprz naprzeciw Sukiennic lub wieży Marjackiej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Konstantynopol d. 8. kwietnia.

Zaczynamy obecną korespondencję od zdania sprawy z raportu wielkiego wezyra, Alibaszy, przedstawionego obecnie sułtanowi, i zawierającego wyłożenie jego czynności na Krecie, podczas pięcio-miesięcznej misji, oraz uwagi nad samą kwestją kandyjską i nad przyczynami, które ten stan opłakany spowodowały i do dziś dnia utrzymują. Raport ten jako dokument dyplomatyczny, wyświecający zasadnicze podstawy, kierujące polityką najznakomitszego w obecnym czasie męża stanu w Turcji, który tyle już złożył dowodów wysokiego taktu i talentu, kierując nawą państwową wśród tak zdradnych szkopułów i przeciwności, zwróci bez wątpieniea szczególną na siebie uwagę świata dyplomatycznego. Nie wiele zawiera on w sobie faktów, ale natomiast jasno wyświeca, jaką sobie drogę obiera rząd turecki, celem przejednania sobie ludności chrześciańskiej, i oraz wykazuje, jakie są drażliwe punkta na drodze reform i koncesyj, na które rząd turecki bez narażenia swego bytu zgodzić się nie może.

Ali-basza zaczyna swe sprawozdanie od przedstawienia, że chociaż nie udało mu się całkowicie ludności uspokoić, wszelako wprowadzone nowe instytucje dają pewną gwarancję, że jeżeli ludność uwolnioną będzie od wpływów postronnych, albo podburzających, albo przez chwiejność polityki niektórych państw dodających otuchy powstaniu, to czas i szczera czujność administracji potrafią reszty dokonać.

Zaraz na wstępie wylicza Ali-basza przyczyny obecnego stanu rzeczy i podaje trzy główne, leżące w naturze kwestji i wypływające z biegu wypadków. O czwartej, jako najważniejszej, ale widocznie drażliwej, oględny mąż stanu tak się odzywa: „Jest jeszcze czwarta przyczyna, która pierwej istniała niż wszystkie inne, i panuje nad wypadkami na Wschodzie, a którą Wasza ces. Mość poznasz z samego nadmienienia".

Przyczyny te są: Pierwsza jest bardziej pozorna i sztucznie wywołana: niezadowolenie ludności. — Wszyscy co widzieli wyspę przed wybuchem, zaświadczyć mogą, że ciężary były o $^1/_4$ część mniejsze niż w innych prowincjach państwa, swoboda wyznań była zupełną, a interesa handlowe i przemysłowe, powołując do spółki kapitały ludności chrześciańskiej i muzułmańskiej, przygotowywały na gruncie materjalnego połączenia przyszłe przymierze, bez względu na różnicę wyznań. Stan wyspy był pomyślny, wpływy obce wywołały wybuch. Powstanie wyniszczyło ludność, doprowadziło tak chrześcian jak muzułman do nędzy. Brak zajęcia, niemożność produkcji i handlu doprowadzają ludność do smutnego zrozpaczenia. Wszystko to są skutki, które w obecnej chwili stanowią główną przeszkodę do ostatecznego uspokojenia wyspy.

Drugą przyczyną nazywa mąż stanu „wielką ideę panheleńską", i przy tej sposobności wypowiada pogląd swój na obecny prąd zasady narodowości, przyjęty w polityce, który to prąd bezwarunkowo stosowanym w Turcji nigdy być nie może. Wznosząc się od kwestji szczególnej do poglądu na całą Europę, wypowiada swe zasady w tym względzie, które są streszczeniem tego, co jeszcze tak niedawno Thiers z trybuny cisnął jako zarzut rządowi francuzkiemu. Jeżeli przyjęcie bezwarunkowe polityki narodowości, bez względu na ustrój państwowy, dla Francji jest myłką, dla Austrji i Turcji byłoby grzechem kardynalnym. Położenie tych dwóch państw wkłada na dotyczące rządy odpowiednie inne obowiązki. Piękne mogą być teorje, ale nie w porę stosowane, mogą zbyt smutne wydać owoce. Mąż stanu Turcji widzi to jasno, i dlatego z taką stanowczością politykę swą w tym względzie wypowiada.

Jako trzecią przyczynę stawi Ali-basza interwencję obcą gabinetów, przyjaznych Turcji, lecz w obłęd wprowadzonych przez kłamliwe potwarze, systematycznie propagowane. Interwencja ta chociaż ograniczała się do środków humanitarnych **r a t o w a n i a r o d z i n**, usprawiedliwiła inne działania, które przybierając tę samą maskę, w imię ludzkości do bezowocnego krwi rozlewu podniecała.

Zapewne niedługo odbierzecie cały dokument, który był w dziennikach tutejszych ogłoszony.

---

niu dnia 26. kwietnia 1861, kiedy zapatrując się na dopiero co przytoczone postanowienie statutu krajowego, uznał za stosowne przekazać Wydziałowi krajowemu wnioski pp. posłów Zyblikiewicza i ks. Łozińskiego względem poczynienia kroków o stosowniejsze użycie dóbr inkamerowanych na rzecz kraju. Że sejm krajowy na temże samem posiedzeniu wniosków posła Zyblikiewicza o polecenie Wydziałowi krajowemu wypracowania prośby do Najjaśn. Pana o wstrzymanie licytacji, rozpisanej celem sprzedaży inkamerowanych i bankowi narodowemu zastawionych dóbr Jaworowa, nie rozbierał: szukać należy powodu w tem, iż sejm nie miał bliższej wiadomości o stosunku, jaki zachodził między bankiem i c. k. rządem, w którym to względzie zapytany c. k. komisarz rządowy, obecny na posiedzeniu sejmowem, żadnego wyjaśnienia udzielić nie był w stanie, a sejm bezpośrednio z przyczyny zwołanej Rady państwa zamknięty został.

Zanim pierwszy Wydział krajowy mógł się ukonstytuować, nastąpiła sprzedaż Jaworowa, a to dnia 13. maja 1861. Atoli Wydział krajowy postępując za poleceniem sejmu, i biorąc za podstawę postanowienie §. 20. statutu krajowego, upomniał się zaraz przy pierwszem rokowaniu o odebranie funduszów i majątku krajowego, także i o oddanie inkamerowanych dóbr pod zarząd reprezentacji krajowej.

Delegaci Wydziału krajowego wnieśli do protokołu na dniu 15. lipca 1861 co następuje: „Zachodzi tu jeszcze potrzeba niemniej jasnego wyjaśnienia: co się ma rozumieć pod majątkiem krajowym, będącym wedle pochodzenia swego lub przeznaczenia własnością Galicji wraz z Krakowem? Wszakże wedle słów i ducha §. 20. stat. krajow. należy liczyć do tego działu majątku wszystkie dobra kameralne Galicji i Krakowa, ponieważ one stanowią fundację krajową na uposażenie starostw lub adwokacyj, zatem fundację na pokrycie wydatków, czy to z administracją polityczną czy z wykonywaniem sądownictwa połączonych".

Atoli c. k. rząd odpowiedział przez zastępcę swego, do rokowań przeznaczonego, że co się tyczy przynależności dóbr kameralnych w Galicji i w wielkiem księstwie Krakowskiem do majątku krajowego, to pierwotne ich przeznaczenie było różnorodne, i że przytoczone przez delegatów Wydziału przy rokowaniach zdanie, jakoby dobra te przeznaczone były do wyposażenia starostw i adwokacyj, więc tymczasem tworzyły fundusz do pokrycia kosztów administracji i sądownictwa kraju, właśnie przeciw oddaniu tych dóbr mówi, ponieważ skarb państwa ponosi koszta administracji sądowej i politycznej kraju, i **d l a t e g o w ł a ś n i e i n k a m e r a c j a t y c h d ó b r n a s t ą p i ł a**.

Delegaci Wydziału krajowego obstając przy swem żądaniu, odparli zdanie zastępcy c. k. rządu, przywodząc: „że jest wprawdzie uzasadnioną uwaga, iż inkamerowane dobra pierwiastkowo rozmaite miały przeznaczenie, lecz niemniej pozostaje niezaprzeczoną, na prawie publicznem i statucie krajowym opartą prawdą, że właściwość ich bez względu, czy one z pierwiastkowego swego przeznaczenia były właściwemi dobrami koronnemi, służącemi na opędzenie kosztów panującego dworu, czy też majątkiem państwa polskiego, dla pokrycia kosztów administracji politycznej i wykonywania sądownictwa, czy też wreszcie były dobrami zakładowemi dla celów dobroczynnych, kościoła lub szkół, że ta właściwość ich przez zaszłe w ich administracji zmiany, t. j. przez inkamerację, zmienioną być nie mogła, i że przeto dobra te stanowią znaczną część takiego majątku krajowego, którego utrzymanie, jako będącego wedle pochodzenia lub przeznaczenia swego własnością Galicji i wielkiego księstwa Krakowa, według §. 20. stat. kr. powierzonem jest pieczy reprezentacji krajowej, i którego zwyczajna administracja postanowieniem §. 26. powierzoną być ma Wydziałowi krajowemu."

„Jeżeli nawet, jak wspomniał p. zastępca c. k. rządu, powód i usprawiedliwienie inkameracji w tem upatrywać należy, że skarb państwa ponosi koszta administracji politycznej i sądowej w kraju, toć nie można tego pominąć, że ta ostatnia administracja, jeżeli nie całkiem, to w większej części koszta utrzymania swego opędza istniejącemi z dawna stemplami, taksami i opłatami od czynności prawnych, i że najznaczniejsza część skarbu publicznego powstaje z bezpośredniego opodatkowania kraju, przy którem się nie uwzględnia dochodów z dóbr, w tym kraju koronnym inkamerowanych."

„Poruszona przez delegatów kwestja względem definiowania pojęcia: co się ma rozumieć pod majątkiem krajowym? w oświadczeniu p. zastępcy c. k. rządu tak samo nie jest rozwiązaną, jak nie zostało obalonem dane temu pojęciu znaczenie szczególne co do dóbr kameralnych i innych nieruchomości, własnością Galicji będących; a ważność i doniosłość przedmiotu tego jeszcze tem widoczniej wystąpi, jeżli kiedyś zajdzie zmiana w rozkładzie podatków na pojedyncze kraje koronne, mianowicie, jeźli rozkład odbywać się będzie na podstawie podatku kwotalnego."

W końcu rokowań oświadczyli delegaci Wydziału, że gdy od zastępcy c. k. rządu żadnej stanowczo wyjaśniającej odpowiedzi nie otrzymali, będą zmuszeni przy wszystkich wnioskach co do pojęcia majątku krajowego trzymać się raz wypowiedzianego zdania.

Pismem z d. 12. października 1862 do liczby 7936—n. zawiadomiło prezydjum c. k. namiestnictwa Wydział krajowy, że dobra kameralne, jak to reprezentanci rządu przy rokowaniach wyłożyli i ministerjum reskryptem z d. 3. sierpnia 1861 l. 5173 na zapytanie namiestnictwa uznało, nie mogą być uważane za majątek krajowy **w e d l e m y ś l i** statutu krajowego. Na czem Wydział krajowy niepoprzestając, zastrzegł sobie pismem z 10. grudnia 1862 l. 706 odrębną dalszą pertraktację, do której wszakże prezydjum c. k. namiestnictwa, jak świadczy pismo z 20. stycznia 1863 l. 488—p., przystąpić nie chciało.

Wydział krajowy przyjmując do wiadomości akt oświadczenia c. k. zastępcy rządowego, że inkamerowanie dóbr królewskich właśnie dlatego nastąpiło, ponieważ skarb państwa ponosi koszta administracji sądowej i politycznej, nie spuszczał i nie spuszcza z oka sprawy dóbr inkamerowanych, i owszem zajmował i zajmuje się zebraniem do tej sprawy odnoszących się materjałów, celem uczynienia sejmowi szczegółowych wniosków, — a to już dlatego, że inkamerowanie dóbr nie ograniczało się tylko na dobra starościńskie, wójtostwa itp., lecz rozciągniętem było także na dobra, które miały swoje odrębne, fundacyjne przeznaczenia. Praca ta tem mozolniejszą się staje i tem dłuższego wymaga czasu, ile że przy odmownej wyżprzytoczonej odpowiedzi prezydjum c. k. rządu, żadnej w tej mierze ze strony c. k. władz rządowych pomocy spodziewać się nie można.

Jednak zestawiono już, jakkolwiek dotąd nieuzupełniony, wykaz 253 dóbr inkamerowanych, które dotychczas sprzedane zostały, — lecz nie są tym wykazem objęte dobra królews., które za żupy solne i do nich należące dawniej prywatne, przeznaczono i oddano w prywatne posiadanie.

Pozwoliliśmy sobie w obecnym wykładzie przedstawić istotną naturę własności dóbr królewskich wszelkiej nazwy za czasu rzeczypospolitej Polskiej, która od najdawniejszych aż do czasów zajęcia Galicji, nieprzerwanie tak z pochodzenia jak przeznaczenia swego innej cechy nie miała, jak tylko własności krajowej. Król nie jest ich właścicielem, lecz użytkującym dochody (*usufructuarius*) z tytułu swego Najwyższ. dostojeństwa. Gdy prawo własności połączone jest z osobą czy to indywidualną, czy moralną właściciela, a z drugiej strony, gdy właściciel nie może samowładnie rozporządzać przedmiotem, który nadał komu innemu: wynika, że do alienacji zachodzi potrzeba wspólnego działania właściciela i użytkującego, t. j. co do dóbr królewskich, woli króla i kraju. Przedstawiliśmy także sposób zapatrywania się na tę sprawę już nie interesowanej strony, bo zastępców najwyższego trybunału sprawiedliwości z owego czasu, gdy inkamerowanie dóbr na rzecz skarbu wzięło swój początek, a które było zgodne z zapatrywaniem się kraju, którego prawne pojęcia i prawne wymagania (*Rechtsansprüche*) po ostatnie czasy, przytoczyliśmy w dalszym toku wykładu. A porównując to wszystko z postanowieniem statutu krajowego, przedstawia się niezbity wynik, że żadna alienacja dóbr królewskich, dziś inkamerowanych, bez zezwolenia reprezentacji krajowej do skutku doprowadzoną być nie może, i że reprezentacji krajowej służy prawo wpływania na sposób zagospodarowania temi dobrami. Bezwzględne ich inkamerowanie na skarb państwa, nieda się pogodzić z zasadami ani sprawiedliwości, ani prawa publicznego.

Galicja, ten najmłodszy nabytek monarchii, nie doznawszy jeszcze żadnych dobrodziejstw z faktycznego połączenia, od pierwszych zaraz chwil, zarówno z innemi częściami monarchii, mieniem i krwią przyczynia się do utrzymania jej potęgi i chwały. Galicja zarówno opłaca podatki na wszystkie potrzeby państwa, a tem samem przyczynia się do utrzymania instytucyj, które ze środków państwa zaopatrywane bywają. Galicja, powtarzamy, wziąwszy w spadku po swych przodkach własny bardzo znaczny majątek, miałaby, gdyby takowy obecnie w jej administracji zostawał, dostateczne środki, wystarczające nietylko na instytucje, nader skąpo przez państwo utrzymywane, lecz także na inne, w dzisiejszych czasach niezbędne, a mianowicie i na te, które nowa organizacja krajowa z rozszerzeniem tak własnego, jako też przekazanego zakresu działań władz autonomicznych, bez wszelkiej ulgi w nadmiar wygórowanem opodatkowaniu, na karb kraju przekazuje; kraj nie byłby w tem smutnem położeniu, żywot swój obcym utrzymywać chlebem — nie byłby wystawionym na przykre odmowne odpowiedzi swoich życzeń i potrzeb, których zaspokojenia częstokrotnie domagać się musi.

Przegląd polityczny.

Z powodu świąt teraźniejszych panuje w całym świecie politycznym niezapamiętany brak wiadomości. Parlamenta świętują, a ministrowie pracują w zaciszy gabinetów — więc dla dziennikarstwa niema treści do pisania. Dzienniki zapełnione są tylko samemi rozumowanemi artykułami, a inne streszczają tylko te rozumowania pojedynczych organów, dla scharakteryzowania ich opinii. Faktów realnych niema żadnych prawie.

Austrja. Sesja Rady państwa przeciągnie się dłużej, niż się tego spodziewać było można, i wszystkie sejmy krajowe zbiorą się prawdopodobnie dopiero w jesieni, chociaż i o tem mówią, że zostaną zwołane w czerwcu.

Komitet siedmiu, wysadzony z łona Izby poselskiej do zbadania przedłożeń finansowych dr. Brestla, ma się zebrać dziś, we czwartek, a zaraz na najbliższych posiedzeniach poświętnych mają one stanąć na porządku dziennym obrad Izby.

Do *Narodnich Listów* piszą z Wiednia: „Podział Galicji jest już rzeczą na dobre postanowioną. Dr. Giskra przywiezie z Pesztu potwierdzone już rozporządzenie o podziale Galicji na dwie połowy. Opowiadają także, że p. Beust nosi się z myślą wznowienia rzeczypospolitej Krakowskiej, czem zapewne chce wyrządzić przykrość Prusom i Moskwie.“ — Jest to oczywiście jeden z niezliczonych bąków, puszczanych w świat przez dzienniki czeskie dla zrobienia senzacji. Minister Giskra mimo przyznawanej mu przez pp. radnych krakowskich nieograniczonej władzy, nie może tak bez ceremonii dzielić Galicji na dwie połowy, a p. Beustowi ani się śnić mogło o projekcie, przypisywanym mu przez *Nar. Listy*.

Jak wiadomo czytelnikom, istnieje w Wiedniu Towarzystwo dla niesienia pomocy papieżowi, pod nazwą „Bractwo św. Michała“. Towarzystwo to, protegowane przez cały „wielki świat austrjacki“, zebrało dotychczas na rzecz świeckiej władzy papieża 163 dukatów, 49.680 złr. papierami, 1.409 złr. srebrem i 100.919 franków. Z lwowskiej dyecezji przyczynili się do tej sumy pp. Drechslerowie: pani Drechslerowa dała 20 złr. w srebrze, a mąż jej 1 imperjała.

Towarzystwo otrzymało w tych dniach od papiezkiego ministra wojny, jenerała Kanzlera, list z podziękowaniem, w którym donosi mu, że papież z największem uznaniem wyraża się o jego nadzwyczajnie skutecznej działalności.

Francja. Zamieściliśmy wczoraj w Ostatnich Wiadomościach długi szereg szczegółów o uzbrojeniach francuzkich; dziś podajemy dla uzupełnienia ich wiadomość, że ma być utworzony we Francji doborowy korpus, złożony z 12.000 najwprawniejszych żołnierzy, przeznaczony specjalnie do pełnienia służby forpocztowej i tworzenia łańcuchów tyralierskich w boju. Korpus ten ma być uzbrojony jakiemiś nowowynalezionemi karabinami rewolwerowemi, których konstrukcja trzymaną jest bardzo w tajemnicy.

Dzienniki francuzkie zajmują się teraz bardzo gorliwie pytaniem, czy będzie tego roku wojna czy pokój. Możnaby to uważać zresztą za pisaninę bez wielkiej doniosłości praktycznej, gdyby obszerne doniesienia o uzbrojeniach nie nadawały im niejakiej podstawy realnej. Marszałek Niel miał się niedawno wyrazić w rozmowie z ks. Napoleonem, że wojna jest nieuniknioną, a Francja nie znajdzie do rozpoczęcia jej nigdy sposobniejszej chwili jak obecna.

Reakcja pragnęłaby jak najspieszniej pozbyć się teraźniejszego ministra oświaty, p. Duruy. Rozeszła się więc pogłoska, że ma on istotnie ustąpić. Lecz *Corresp. italienne* donosi z pewnego źródła, że obecny francuzki minister oświaty zostaje na swojej posadzie, gdyż cesarz nie uważa za stosowne wobec dzisiejszego rozdrażnienia ludności francuzkiej, przedsiębrać jakiejkolwiek zmiany w składzie rządu.

Hiszpania. Na jednem z ostatnich przedświątecznych posiedzeń kortezów przy dyskusji nad budżetem wojskowym wyraził się p. Nocedal, naczelnik stronnictwa nowo-katolickiego, że Hiszpania może łatwo znaleźć się w konieczności posłania Ojcu św. posiłków wojskowych. Minister spraw zewnętrznych, p. Gonzalez-Bravo poparł to orzeczenie.

Senat madrycki uchwalił ustawę o konwersji spłacalnego długu państwowego większością 97 głosów przeciwko 5. Minister Narvaez był obecny na posiedzeniu.

Włochy. *Gazzetta del Popolo* pisze, że od czasu jak ze strony państwa Kościelnego zastąpiono straż nadgraniczną, złożoną z Włochów, rzymskich poddanych; cudzoziemskimi ochotnikami, zachodzą między nimi a nadgraniczną strażą włoską bezustanne zatargi.

Jeneralny konzul włoski w Gałaczu, p. Susind, w napadzie melancholii odebrał sobie życie.

Rzym. Wojsko papiezkie robiło w ostatnich dniach wielkiego tygodnia ćwiczenia duchowne. Pułkownik d'Argy odbył przedtem przegląd legii antybeńskiej w willi Borghese, przyczem odczytano rozkaz dzienny, z którego podajemy tu wyjątek: „Wierzcie silnie w przyszłość naszego korpusu. Nowy okres, pełen najpiękniejszych nadziei świta dla niego. Świat katolicki patrzy na was z szacunkiem, a Francja, nasza ojczyzna szlachetna, kocha nas, i otacza nas najżywszą sympatją. Ojciec św. błogosławi nas codziennie. Czyż może być coś sławy godniejszego!“ Zdaje się, że ultramontanie rzymscy zajęcie wysokiego stanowiska w hierarchii kościelnej przez ks. Lucjana Bonapartego, nazywają tą poręką pewności ziszczenia swych nadziei.

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś we czwartek d. 16. kwietnia b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Sprawy, zaległe z posiedzenia z d. 2. kwietnia b. r.; 2) Wypłata należytości za dostarczone dla ubogich leki; sprawozd. radny dr. Maciejowski. 3) Regulacja służby przy aresztach miejskich; sprawozd. radny p. Maniecki. 4) Projekt nowych statutów Towarzystwa strzeleckiego; sprawozd. radny dr. Gębarzewski. 5) Prośba przedsiębiorcy dostawy koni o podwyższenie wynagrodzenia kontraktowego; sprawozd. radny dr. Tytus Lewakowski. 6) Zwrot kaucji byłemu przedsiębiorcy wiktuałów dla zakładów miejskich; sprawozd. radny p. Romuald Turasiewicz. 7) Wniosek rozebrania kościoła pokarmelickiego na Halickiem; sprawozd. radny p. Dąbrowski. 8) Projekt zmiany regulaminu wypłat z kasy miejskiej; sprawozd. radny dr. Madejski. 9) Zwrot złożonych od konduktu ś. p. Karola Szajnochy taks miejskich; sprawozdawca radny dr. Maciejowski.

— **Kraków** dnia 14. kwietnia. Wobec tak pomyślnie i z pożytkiem dla naszego kraju rozwijających się instytucyj autonomicznych, wobec tego nadewszystko tak pożądanego objawu przywrócenia ojczystej mowy w szkołach i urzędach — zamierzony fakt, który zagraża naszemu miastu, a o którym z autentycznych źródeł jesteśmy poinformowani, przykre sprawia na nas wrażenie i nie wątpimy, że w razie gdyby dojrzał i przyszedł do skutku, stałby się zgorszeniem całego ogółu rządzących i rządzonych. Mianowanie prezesem sądu wyższego p. Kopfa, Krakowianina, w koleżeństwie z którym wielu zacnych i dostojnych naszych urzędników zostaje, napełniło otuchą serca wierzących w lepsze czasy, że wreszcie sprawiedliwość i uznanie zasług znajdzie się u swoich. Otucha ta opierała się na dość powszechnej sympatji i poszanowaniu, jakiemi dzisiejszy prezes Kopf mógł się tu szczycić.

Tymczasem mamy powod oczekiwać zawiedzenia nadziei i zburzenia tej wiary w lepsze czasy. P. Dargun, dotychczasowy prezes sądu karnego, zażądawszy uwolnienia z swej posady, zostaje przeniesionym napowrót do sądu apelacyjnego, w którym jest radzcą. Otóż na jego miejsce, na miejsce prezesa sądu karnego, w którym wkrótce sądy przysięgłych odbywać się będą, pan prezes Kopf ma zamiar przedstawić do zamianowania niejakiego p. Temniczkę, nieumiejącego ani słowa po polsku. Zamiar tego faktu, podany do powszechnej wiadomości, może się jaśniej w swej ujemności okaże panu prezesowi, który mógłby po jego dokonaniu o coś więcej być pomówionym, niż o samą nieostrożność.

Przedwstępem do zamierzonego polecenia do nominacji człowieka, nieznającego języka polskiego, na przewodnictwo sądowi krajowemu, było już poprzednie wyznaczenie na zastępcę p. Darguna p. Kolischera, któremu także stosunki, obyczaje i język krajowy obcemi być musiały.

Nie wyrokując więc, lecz uprzedzając złe, trwogą i obawą o jego skutki powodowani, donosimy wam o tem przygotowawczem dziele, któremu z całego serca życzymy zaprzeczenia.

— **Zmiany w umundurowaniu c. k. armii** są już zarządzone, i dziennik rozporządzeń wojskowych z 10. b. m. opisuje je z tym dodatkiem, że nowe mundury wprowadzane będą w miarę zużycia starych. Zmiany te są następujące:

Dla piechoty: Mundur granatowy nowego kroju ze stojącym, zaokrąglonym kołnierzem, zapinany na jeden rząd guzików. Wyłogi kolorowe, jak dotychczas. Spodnie niebieskie bez wypustki. Na codzienne noszenie bluza granatowa, wełniana dla oficerów, ze stojącym kołnierzem, ściągana w pasie. Kamasze z tego samego sukna, co spodnie. Czapka z tegoż sukna, nowego zupełnie kształtu. Tornister także nowego kształtu, mniejszy od dawniejszego. Ładownice, po dwie na każdego żołnierza, ze skóry brunatnej. Pas rzemienny biały, trzymający pochwę od bagnetu i obydwie ładownice.

Kolor mundurów dla batalionów strzeleckich zostaje niezmieniony, ale natomiast wprowadzony będzie krój nowy, jak u piechoty liniowej.

Dragoni otrzymają płaszcze ciemno-brunatne z kapturami i mundury niebieskie tak przestronne, aby mogły być noszone po bluzach, dalej czerwone pantalony i buty wysokie polskiego kroju. Huzary nosić będą spodnie obcisłe czerwone, ciżmy i czapki dotychczasowe, ale bez pióra. Ułani mają spodnie i buty jak dragoni, ułankę z czerwonym stojącym kołnierzem, i jako nakrycie głowy tatarkę nowego kształtu, z kitą włosienną. Oprócz jazdy, wszystkie inne rodzaje broni używają cięższego nakrycia głowy tylko podczas pokoju do stroju galowego.

Ostatnie wiadomości.

Korespondent *Czasu* z Wiednia pisze, że „uchwała krakowskiej Rady miejskiej nie odniesie zapewne żadnego skutku, bo stronnictwo lwowskie, którego wpływ jest znacznym, oświadcza się przeciw utworzeniu ekspozytury namiestniczej w Krakowie“. Najpierw stronnictwa lwowskiego w delegacji naszej niema. Istnieje tylko w delegacji koteryjka krakowska, która, jak nam piszą z Wiednia, nawet za uchwałą Rady krakowskiej jawnie przemawiać nie śmie. Z wyjątkiem dwóch czy trzech panów z tej koteryjki, cała delegacja jest uchwale Rady miejskiej krakowskiej przeciwna. Wiadomość jednak *Czasu*, iż uchwała krakowska nie odniesie skutku, nie powinna wstrzymywać Rad i Wydziałów powiatowych od zakładania protestów przeciw tej uchwale. Teraz gdy ministerstwo przed uchwałą projektów finansowych potrzebuje delegacji naszej, wiemy, że nie spełni życzeń Rady krakowskiej. Lecz trzeba pamiętać o przyszłości.

Cesarzowa austrjacka przeznaczyła dla lwowskiego Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo 300 złr. zapomogi.

C. k. prokurator przy sądzie krajowym we Lwowie, p. Wincenty Danek, otrzymał od Najj. Pana, w dowód uznania wiernej, odznaczającej się i skutecznej służby tytuł i charakter radzcy wyższego sądu krajowego.

Cesarz mianował barona Hocka, członka Izby panów, kierownikiem nowo utworzonej najwyższej Izby obrachunkowej dla spraw wspólnych.

Pester Lloyd donosi, że cesarz nadał prezesowi ministerjum węgierskiego, hr. Andrassemu, godność tajnego radzcy.

Berliński *Staatsanzeiger* ogłasza rozporządzenie, zwołujące niemiecki parlament cłowy na dzień 27. bm.

Między komendantem neapolitańskiej dywizji nadgranicznej a komendantem papiezkich wojsk zawarto konwencję wojskową o wspólne ściganie brygantów.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż d. 15. kwietnia. *Monitor* dzisiejszy ogłasza mowę ministra sprawiedliwości, którą miał przy położeniu kamienia węgielnego pod kościół w Rambouillet. Minister kładł przedewszystkiem nacisk na wolę cesarza zachowania pokoju.

Petersburg d. 15. kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* uważa za rzecz prawdopodobną, że mocarstwa uchwalą wspólne przejście na uspakajającą stopę pokojową.

Kursa z dnia 15. kwietnia 1868. godzina 6. min. 50. w wieczór.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.35. Akcje kredytowe 180.60. Akcje Karola Ludwika 205.50. Kolej południowa 168.90. Kolej państwowa 253.70. Losy z 1860 roku 81.60. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 88.75. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa 77.—. Napoleondor 9.34½. Giełda chwiejna.

Paryż. Renta 3% 69.27.

Wrocław. Pszenica —.—. Żyto —.—. Owies —.—. Rzepak zimowy —.—. Koniczyna —.—.

Berlin. Akcje kredytowe —. Galicyjska kolej —. Pszenica —. Żyto 72. Owies 32¾ sgr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cennik giełdy we Lwowie, d. 15. kwietnia

	Płacą w. a. zł.	c.	Żądają w. a. zł.	n.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	202	0	203	00
Kolei Lwow. Czern.	177	50	178	50
Banku hyp. galic.	00	00	72	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	76	00	76	50
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	72	25	72	75
Banku hypot. galic. (bez kupona)	82	50	83	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	64	00	64	40
dtto Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	99	00	99	50
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	88	75	89	50
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	76	75	77	50
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	00	00	00	00
Dukat cesarski	5	58	5	62
Napoleond'or	9	38	9	43
Rubel srebrny rosyjski	1	80	1	82
dtto papierowy dtto	1	60	1	61
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	73	1	74
Półimperjał rosyjski	9	55	9	65
Srebro	115	25	116	25

Traktat handlowy pomiędzy Austrją a Związkiem celnym. Traktat handlowy, zawarty d. 9. marca pomiędzy Austrją a Związkiem celnym, postanawia, że handel pomiędzy obu układającemi się krajami nie ma być tamowany przez żadne zakazy przywozu, wywozu, i przewozu. Wyjątki od tego postanowienia mogą tylko miec miejsce: *a*) przy tytoniu, soli i prochu; *b*) ze względów sanitarnych; *c*) co do artykułów wojennych przy nadzwyczajnych okolicznościach. Towary, przesyłane z terytorjum jednej, na terytorjum drugiej z dwu układających się stron, mają być uwolnione od wszelkich podatków wywozowych. Od tego postanowienia wyjęte są w Związku celnym: szmaty, jeżeli nie pochodzą z czystego jedwabiu, także w połowie zmielone, makulatura i skrawki papieru, od których to towarów cło wywozowe wynosi 1⅓ tal. od centnara celnego, i odpadki starych powrozów, lin i sieci, od których opłacać się będzie ⅓ tal. od cetnara celnego. W Austrji cło wywozowe od futer i skór wynosić ma 2 złr. 50 cnt., od szmat i innych odpadków do fabrykacji papieru 2 złr. Dozwolony przy wywozie niektórych artykułów zwrot opłaty dotyczy tylko ceł lub podatków wewnętrznych, ciążących na odnośnych wyrobach. Opłaty przewozowe nie mają być pobierane na przyszłość. Od opłat przywozowych i wywozowych mogą być uwolnione: *a*) towary (z wyjątkiem artykułów konsumcyjnych), przysełane na targi lub jarmarki lub niemające pewności odbytu, złożone w magazynach publicznych pod kontrolą władz celnych, tudzież próbki przywożone przez komisantów — wszystkie te przedmioty, jeżeli w czasie z góry oznaczonym nie będą sprzedane, napowrót odwiezione być mają; *b*) bydło przysłane na targ i niesprzedane; *c*) dzwony i czcionki do przelania, słoma na plecionki, wosk do bielenia, odpadki jedwabiu do wyczesania, i inne przedmioty przysłane do reparacji, przerobienia lub uszlachetnienia, napowrót wywieść się mające. Co do postępowania celnego z towarami podlegającemi oplombowaniu, plomby nie będą zdejmowane i towary nie zostaną wyładowane, jeżeli przepisanym w tym względzie warunkom będzie zadosyć uczynione. Traktat wchodzi w moc obowiązującą od d. 1. czerwca b. r. i pozostanie ważnym do 31. czerwca 1877, i nadal, jeżeli na dwanaście miesięcy z góry wypowiedzianym nie będzie.

Czynności lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. (Sprawozdanie z IV. zwyczajnego posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 17. marca b. r. pod przewodnictwem prezesa Izby, pana Józefa Brenera).

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia oznajmił przewodniczący, że wyznaczona deputacja do wręczenia memorjału Izby do Wys. rządu względem pozostawienia we Lwowie i rozszerzenia instytutu technicznego, wręczyła dotyczący memorjał Jego Eksc. panu namiestnikowi dnia 15. marca b. r.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego i załatwiono oprócz pomniejszych i następujące ważniejsze sprawy:

1. W skutek zażalenia pana Schapiry w Brodach na różne przeszkody w żegludze na Bugu i utrudnionego przezto handlu drzewa, tak z powodu nieuregulowanego koryta tejże rzeki na terytorjum austrjackiem, jak również z powodu doznawanych przeszkód od władz rządowych na terytorjum moskiewskiem, uchwaliła Izba na wniosek komisji udać się w tej sprawie, a mianowicie względem niedogodności na terytorjum austrjackiem do Wys. Wydziału krajowego z prośbą o przeprowadzenie regulacji koryta rzeki Bug aż do Sokala, o ile na to pozwolą fundusze, i polecić oraz posłowi sejmowemu z ciała wyborczego Izby, aby w razie podjęcia tej sprawy w sejmie, takową usilnie popierał. Względem zachodzących niedogodności na terytorjum moskiewskiem, uchwaliła Izba udać się do Wys. namiestnictwa, aby w drodze dyplomatycznej wyjednać u rządu moskiewskiego usunięcie przeszkód, utrudniających handel drzewa.

2. Na wezwanie Wys. namiestnictwa do dania opinii względem zaprojektowanego przypuszczenia cudzoziemców do domokrąztwa w państwie austrjackiem, uchwaliła Izba na wniosek pana radnego Hochfelda, jako referenta I. komisji, odpowiedzieć Wys. namiestnictwu, że tylko tym poddanym obcych państw dozwolonem być powinno domokrąztwo w państwie austrjackiem, których rządy takie samo prawo nadadzą poddanym austrjackim.

3. Niektórzy tutejsi kupcy zanieśli zażalenie, że towary, nadchodzące do Lwowa całemi wagonami z Czerniowiec koleją żelazną z przeznaczeniem do dalszego transportu, nie bywają odstawiane z dworca czerniowieckiego do dworca kolei Karola Ludwika koleją, lecz na wozach spedytorskich, przez co kupcy nietylko wiele czasu tracą, ale też na niepotrzebne narażeni są koszta i ubytek wagi towarów, — proszą więc Izby o wstawienie się u dotyczących dyrekcyj ruchu, aby tym niedogodnościom zapobiedz.

Izba uznając słuszność tego zażalenia, uchwaliła na wniosek komisji, odnieść się w tej sprawie do dyrekcji ruchu tak kolei lwowsko-czerniowieckiej, jakoteż Karola Ludwika, i wydelegować oraz z grona Izby pana wiceprezesa Roberta Domsa i radnego pana Dawida Goldbamma, aby ci panowie porozumiawszy się osobiście z pp. dyrektorami rzeczonych kolei, starali się usunąć powyżej wzmiankowane niedogodności.

4. Wys. ministerjum handlu nadesłało Izbie projekt reformy taryfy kolejowej, który przez zaproszonych do tego deputowanych Rady państwa wypracowany został, z tem wezwaniem, ażeby Izba ze swej strony uwagi nad tym projektem uczyniła i takowe Wys. ministerjum przedłożyła.

Sekretarz Izby oświadczył, że ze względu na krótki termin, dany przez Wys. ministerjum, obradowano nad tym przedmiotem w dotyczącej komisji i wysłano już sprawozdanie w tym duchu, że oprócz pierwej już Wys. ministerstwu wyrażonych życzeń Izby względem reformy taryfy kolejowej, życzyćby jeszcze należało, aby w powyższym projekcie przyznane zniżenie należytości frachtowej za towary przewożone całemi wagonami, co do tego punktu: „że przy odległości 50 mil i więcej najniższa należytość pobieraną będzie“ zastosowanem było i wtedy, jeżeli wzmiankowane towary przebywają drogę 50 mil niekoniecznie na kolei, należącej do jednego towarzystwa, lecz i w tym razie, jeżeli towar przebywa taką drogę na kolejach austrjackich, do kilku Towarzystw należących.

Życzyćby także należało, aby wracające próżne worki, jeżeli pierwiej napełnione były, lub też worki przesełane do napełnienia, zupełnie były wolne od opłaty, jako też aby beczki z zwrotnemi poświadczeniami umieszczone były w klasie zniżonej. (D. n.)

Wiedeń d. 14. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 368, węgierskich 503, resztę z niemieckich prowincyj, razem 1342 sztuk. Targ był zrana żywy: płacono za galicyjskie 29—29½, węgierskie 28—30 złr. Pomimo tak małego spędu przy końcu szło gorzej; znać było, że rzeźnicy mają zapasy, gdyż przez Wielki tydzień, jakoteż przez święta, mało odbytu było na mięso. Jeżeliby na przyszły poniedziałek było 2.500 wołów, to być może, że cena się utrzyma, ponieważ żadnych zapasów nie będą mieli. I na prowincję potrzebywać będą więcej wołów, niż dotychczas potrzebywali. *J. Krzysztofowicz.*

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 15. kwietnia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	00
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	62	50
Losy z roku 1860	81	70
Akcje banku nar.	691	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	180	60
Londyn 10 fnt. sterlingów	117	20
Dukaty cesarskie sztuka	5	58
Srebro za 100 zł. w. a.	115	00

Wiedeń 14. kwietnia

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
% Metaliki na wal. austr.	53	00	53	10
„ Pożyczka narod.	62	00	62	25
„ Metaliki na m. k.	56	60	56	80
„ Obl. ind. niż. austr.	85	00	85	50
„ „ „ węgierskie	71	75	72	25
„ „ „ chor. i sław.	70	50	71	50
„ „ „ galicyjskie	63	50	64	00
„ „ „ bukowińskie	63	75	64	50
„ „ „ siedmiogr.	67	50	67	75
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	25	99	75
Losy poż. z r. 1839 (całe)	168	00	169	00
„ „ „ 1854	75	00	75	50
„ „ „ 1860	80	40	80	60
„ „ „ 1864	83	10	83	30
„ „ srebrnej z r. 1864	68	50	69	50
„ „ „ z r. 1865	75	50	76	00
„ kredytowe	129	00	129	50
„ ks. Esterhazego	136	00	00	00
„ ks. Salm	33	00	33	50
„ hr. Palfy	25	75	26	25
„ ks. Klary	27	50	28	50
„ hr. St. Genois	24	25	24	75
„ ks. Windischgrätz	17	50	18	50
„ hr. Waldstein	21	00	22	00
„ Rudolfa	13	75	14	25

Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. (10 letn. do los.)	94	30	94	50
Banku narodowego w walucie austr. (10 letn. do los.)	89	80	90	00
Galic. Zakł. kred. 4%	72	50	73	00
Gal. bank hipoteczny	00	00	83	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	83	25	83	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne)				
Napoleondory	9	41	9	42
Augsb. 100 złr. nr.	97	90	98	15
Frankf. n. M. 100	98	00	98	30
Hamb. 100 mark.	86	90	87	20
Londyn 10 fnt.	117	80	118	20
Paryż 100 frank.	46	75	46	80
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	684	00	686	00
„ anglo-austr.	119	75	120	25
Zakł. kred. dla h. i przem.	178	00	178	20
Kolei półn. Ferdynanda	1730	00	1735	00
„ Karola Ludwika	202	00	202	50
„ czerniowieckiej	177	00	177	[illegible]
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	95	00	96	00
„ „ lw. czern. za 100	77	00	77	50
Paryż 14. kwietnia				
Renta 3%	00	00	00	00

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika.

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 40. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec o g. 6. 25 m. [illegible]
„ „ o g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec o g. 8. [illegible]
„ „ o g. 8. 14 m. r.

Wydawca: Witalis W. Smolka.

Już wyszedł
„STRZECHY"
zeszyt 5ty.
1757 1-1

Ważne
dla właścicieli ziemskich.

Płodozmiany urządzać odpowiednio do miejscowości, ziemi, stosunków handlowych, przemysłu i hodowli inwentarza, poleca się **agronom** z ukończonemi naukami w tym kierunku i z kilkunastoletnią praktyką w zarządzie dość znacznych majątków ziemskich. Sporządza plany, z informacją dalszego postępowania w płodozmianie i właściwego obchodzenia się z nawozami, a także zajmuje się poprawą łąk naturalnych i urządzaniem sztucznych. Albo przyjąłby zarząd w majątku (z gorzelnią), najmniej 1000 morgów ziemi ornej obejmującego, z obowiązkiem zapewnienia rocznego dochodu netto z każdego morga 10 złr. Ktoby więc z pp. właścicieli życzył sobie wejść w bliższe porozumienie się ze mną, raczy listownie franko lub ustnie zgłosić się pod adresem Lit. Z. A. we Lwowie nr. $449\frac{1}{4}$, wchodząc w podwórze na prawo na dole. 1753 1—3

Para pawiów, zdolnych do wysiedzenia młodych, 3 lata wieku, jest przy ulicy Balonowej we Lwowie, pod Nrem $223\frac{3}{4}$, do sprzedania. 1770 1—1

Głuchota do wyleczenia.

Wielki rozgłos Pańskiego wypróbowanego środka*) na głuchotę doszedł i do mnie za pośrednictwem dzienników krajowych, dlatego też ośmielam się załączając jednego dukata, prosić Go, ażebyś mnie także pierwsza pocztą nieoceniony ten środek nadesłał. I ja przyłączę się potem chętnie do zastępu wychwalających Pański szeroko znany środek.

1762 1—1 *S. Levinzohn*
w **Mel topol** gubernia **Simferopol** w **Krymie.**

*) Sprowadzać można przesławszy franko 5 złr., od **Louis Oelsner w Berlinie**, Neue Schoenhauserstrasse 12.

Dra. MAURY'
ANODINE
uśmierza niezwłocznie wszelkie bole zębów. — Cena flakoniku 60 ct. w. a.
We Lwowie *prawdziwy jedynie* w aptece **Adolfa Berlinera.** 1758 1—6

Sadzonki chmielu

pochodzenia zateckiego, po znacznie niższych cenach, aniżeli z wyżwymienionego źródła sprowadzane, a jako już aklimatyzowane, doświadczeniem w kraju naszym, korzystniejsze, dostać można od 15. kwietnia b. r. u dzierżawcy, ostatnia poczta **Jaworów.** 1741 3—3

Najlepsze źródło do nabycia:
HERBATY
w zupełnie świeżych, wybornych gatunkach, *waga wiedeńska*, 1 funt na 1.30, 1.40, 1.80, **2**, 3, **4**, 5, 6 i 8 złr.
RUM
na butelki i na miary, stosownie do cen w nierównie lepszych gatunkach niż wszędzie.
1456 **LIKWORY** 12—12
zagraniczne, w lubionych gatunkach, i najlepsze krajowe po cenach fabrycznych.
WINA
zagraniczne i krajowe, dobrze odleżałe, po bardzo miernych cenach
KAWA i CUKIER
najlepsze gatunki, zawsze po cenach najniższych, w handlu
Juliusza Adama
we Lwowie w głównym rynku pod l. 54.

Wydział Rady powiatowej w Czortkowie na podstawie uchwały pełnej Rady rozpisuje niniejszem konkurs celem prowizorycznego obsadzenia posady sekretarza z roczną pensją 800 złr. w. a. do dnia 30. kwietnia.

Ubiegający się o tę posadę, winien złożyć dowody szkół odbytych, jakoteż dotychczasowego użycia czasu, dalej odbytej praktyki prawno-politycznej, i znajomości obu języków krajowych.

Na teraz zgłosić się można do prezesa **we Lwowie**, przy ulicy Majerowskiej, dom **Karnickiego** I. piątro.

Walerjan Podlewski,
1732 3—3 prezes Rady Czortkowskiej.

ESSENCJA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczenia krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. 1627 4—19

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7. et 8.; we **Lwowie** wyłącznie w aptece p. **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. **Brunona Miczyńskiego.**

Uprasza się pana K. D., zamieszkałego w P., aby zechciał wiadomy interes załatwić spiesznie. W przeciwnym razie zawezwanym będzie z imienia, nazwiska i miejsca pobytu, oraz rzecz zostanie wyświetloną, o którą chodzi. **K. R.** 1769 1—1

1760 **Sprzedaż powozu.** 1—3

Powóz w dobrym stanie, na cztery osoby, jest do sprzedania w domu pod l. $634\frac{3}{4}$ przy ulicy Jezuickiej. — Bliższa wiadomość u właściciela tamże.

12 lat powodzenia we Francji, 28 medali,
Mastyx czyli Kit p. Lhomme-Lefort
Jedyny, jaki przyjęty został na wystawie powszechnej w 1867 r.,
uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji,
do szczepienia drzew na zimno
i do zagajania ran na drzewach i
NA WSZELKICH KRZEWACH
(do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka).

Fabryka w Paryżu Nr. 162 rue de Paris, Belleville — Paris; we **Lwowie** w aptece pana **Piotra Mikolascha**; w **Krakowie** w apt. p. **Brunona Miczyńskiego.** 1761 1-8

W Chomiakówce jest **ogier angielski** Limber na sprzedaż, i owce są do zbycia. Zarząd ekonomiczny jest upoważnionym do sprzedania. 1730 2—3

WEZWANIE.

Wydział pożyczkowy Towarzystwa bratniej pomocy akademików lwowskich, wzywa niniejszem tych panów, którzy w roku szkolnym 1865/6, podnieśli z kasy Towarzystwa pożyczki, by takowe bezzwłocznie, najdalej **do 15. maja 1868** zwrócili.

Po bezskutecznym upływie tego terminu, będzie Wydział zmuszony **podać nazwiska nieuiszczających się do publicznej wiadomości.** 1714 3—3

Lwów d. 7. kwietnia 1868.
Z Wydziału Pożyczkowego Tow. brat. pom. akademików lwowskich.

Do majątku, będącego w dzierżawie, **poszukuje się Oficjalisty na zastępcę dominikalnego**, biegłego w sprawach propinacyjnych, serwitutowych, katastralnych, obeznanego z budownictwem wiejskiem i mogącego prowadzić kontrolę lasową.

Bliższa wiadomość w handlu p. **Antoniego Bogdanowicza** we Lwowie. 1729 3—3

Haage & Schmidt w Erfurcie.
Handel nasion i sztucznie uprawianych płodów ogrodniczych.

Katalog ilustrowany przesyła się franco za 30 ct.; kwotę tę odlicza się przy zamówieniach. 1662 7—12

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Doświadczenia najznakomitszych lekarzy w szpitalach paryzkich i innych, dziesięć lat powodzenia, rozbiór chemiczny dokonany przez mających sławę europejską chemików, a szczególnie przez uczonego profesora Kleczyńskiego we Wiedniu powiodły, że jedynie w tranie jod znajduje się w tak szczęśliwej i dogodnej kombinacji, jak w Syropie Chrzanowym z Jodu. Przygotowany z roślin anti-skorbutycznych, których nieocenione własności leczebne wszystkim są znane, stanowi on niezawodny środek w *słabościach lymfatycznych, skrofulicznych, piersiowych i syfilitycznych.* Lekarze przepisują go dzieciom szczególniej skłonnym *do nabrzmiewania gruczołów na szyi lub do odchodzenia materji z głowy, nosa i uszów,* zawsze z najpożądańszym skutkiem. Osoby dotknięte słabością piersiową, a nie mogące znieść tranu, mogą bardzo skutecznie zastąpić go Syropem Chrzanowym z Jodu. Środek ten również pożytecznie działa we wszelkich *słabościach naskórnych, wyrzutach* i posiada własności przeczyszczające krew w wysokim stopniu. 1614 10—14

Dostać można we Lwowie w aptekach, pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera** i **Rukera**; w Krakowie w aptece pana **Bruna Miczyńskiego**; w Brodach w aptece p. **Franzos**, i w aptece p. **Schaitera** w Rzeszowie; w Poznaniu w aptece pp. dra **Mankewicza** i **Elsnera**; we Wiedniu w składzie materjałów aptecznych pp. **Rabe i Röder.**

Skład parfumeryj francuzkich i angielskich,

Szalików i krawatek jedw. najnowszych

Zabawek berlińskich i praskich

Mam zaszczyt niniejszem uwiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 1. b. m. urządziłem w Rynku, pod l. 176 m., obok pałacu J. O. księcia Ponińskiego
Handel papierów, przyborów do pisania, rysunków, galanteryj i drobiazgów.

Sprowadzając towary z pierwszej ręki, mogę z każdym handlem, tak co do jakości, jako też i ceny współzawodniczyć.

Polecając moje przedsiębiorstwo Szanownej Publiczności, upewniam, iż staraniem mojem będzie, rzetelnem postępowaniem zapewnić sobie przyszłość.

1756 1—? **Stanisław Krzyżanowski.**

Skład komisowy zonesów, perkalów szwajcarskich i brodzkich

Księgarnia G. Seyfartha i D. Czajkowskiego
otrzymała następujące najnowsze dzieła i poleca takowe Szan. Publiczności:

Tułacze, powieść p. **Bolesławitę**, 2 tomy, cena każdego tomu 3 złr. 60 ct.
Wczoraj, powieść polska. Poznań 1868, cena 2 złr. 70 ct.
Zaleski Bohdan, poezje, 2 tomy, wydanie nowe 2 złr. 70 ct.
Życiorys Hr. **Agenora Gołuchowskiego** z portretem, 50 ct.
„ Dr. **Józefa Dietla** z portretem, 50 ct.

Taż sama księgarnia otrzymała na główny skład:
Broszurkę *„Galizien und Cisleitanien"*, odpowiedź na broszurkę *„Oesterreich und die Reichsraths-majorität"*, z której cały dochód przeznaczony na fundusz **W. Heltmana**; cena 15 ct., z przesyłką pocztową 17 ct. Lwów 1868.
Mokłowski, wiersze. Lwów 1868. Cena 1 złr.

Również pisemka dla ludu, wydane staraniem p. *Alfreda Młockiego*:
Opowiadanie o Kazimierzu Wielkim. Cena 6 ct.
O prześladowaniu kościoła rzymsko- i grecko-katolickiego. Cena 7 ct.
Żywot św. Kunegundy, królowej polskiej. Cena 4 ct. 1759 1—1

Szczawowe wody mineralne
w Giesshübel,
(zwane: *Giesshübler Sauerbrunn, König Otto's Quelle bei Karlsbad.)*

Jestto jedna z najlepszych wód szczawowych, znana z przyjemnego smaku pomiędzy wodami kwaśnemi. Pomijając wielkie znaczenie lekarskie tej wody, odznacza się ona także jako przyjemny kwasny napój w każdej porze lub przy obiedzie, od wszystkich podobnych wód, ponieważ jest orzeźwiającą, wzmacniającą i pragnienie gaszącą i sprawia zadowolenie pokrzepiające w ciele. Można ją z czystem winem, lub z dodaniem troszkę cukru pijać, w tym razie jednak ma skutek musujący jak wino szampańskie, a przeto jest przyjemnym i chłodzącym napojem podczas upałów letnich.

Zamówienia całych i półbaniek lub flaszek załatwiają się punktualnie przez składy w większych miastach urządzone, tudzież wprost przez dyrekcję. 1693 2—12

Mattoni & Knoll in Karlsbad (Böhmen).

C. k. uprz. gal. akcyjny
Bank Hipoteczny
wydaje **od dnia 1. listopada 1867 r.**
ASYGNACJE KASOWE
4 procentowe za 8^{mio} dniowem wypowiedzeniem
$4\frac{1}{2}$ „ za 14^{sto} „
5 „ za 30^{sto} „

Od dnia powyższego opłaca się od asygnacyj kasowych w obiegu będących
od $3\frac{1}{2}$% procent **4** od sta
od 4% „ $4\frac{1}{2}$ od sta

Lwów dnia 23. października 1867 r.

1635 4—? **Dyrekcja.**

Nowo otworzony kantor wekslarski 1701 3—?
J. H. KAUFMANA,
pod l. $4\frac{2}{4}$, przy ulicy Karola Ludwika w dawnym domu Pocztowym, zajmuje się zakupnem i sprzedażą wszelkich papierów publicznych i prywatnych, wymianą monet, tudzież załatwianiem wszelkich transakcyj, tyczących się handlu temi efektami.
Obligacje pierwszeństwa kolei żelaznej Siedmiogrodzkiej,
po dziennym kursie wiedeńskim, jako też
PROMESY na wszelkie ciągnienia losów publicznych i prywatnych są tamże do nabycia.

Wszelkie zlecenia Szan. Publiczności tak miejscowej jak zamiejscowej, uskuteczniają się jak najściślej i za nader mierną prowizją.

A. Steifa Synowie
polecają Szanownej P. T. Publiczności swój świeżo otworzony
skład komisowo - fabryczny
wszystkich najlepszych gatunków
PŁÓCIEN
rumburgskich, irlandzkich i holenderskich — obrusów, serwet, ręczników, gotowej bielizny — wszelkich gatunków sukna, szarnych materyj jedwabnych, chustek do nosa płóciennych, batystowych i jedwabnych, tak en gros, jako też i en detail po cenach fabrycznych.

Perkale, batysty, materje wełniane itp. tylko w całych sztukach się sprzedają. 1697 2—?

Bielizna z płótna u nas kupionego, jest pod gwarancją wykończona.
Kasy Wiesego również po cenach fabrycznych, bez doliczenia frachtu.

SIEWNIKI RĘCZNE,
sławnego systemu Zandera,
utrzymują na składzie we Lwowie:
Karol Neumann, Franciszek Popowicz, Arnold Werner,
po cenach fabrycznych. 1743 2—4

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych
PIETROSCHA i SCHNEIDERA
we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara, pod l. 29 m., poleca na teraźniejszą porę w wielkim wyborze
z pierwszych słynnych fabryk
NAJNOWSZE 1717 2—6
MATERJE WEŁNIANE
na surduty, spodnie i kamizelki, tudzież szale, szaliki i krawatki jedwabne, sztuczki na kamizelki jedwabne i pikowe, materje na ubrania męzkie, drelichowe i lniane na letnią porę.
Najmodniejsze materje na płaszcze damskie, beduiny, paletoty i marynarki.
Wszelkie gatunki sukien w różnych kolorach, sukna na liberje, flanelki, kołdry wełniane, dywany, koce i inne wełniane towary
po najumiarkowańszych cenach.

Obligacje pierwszeństwa
kolei Siedmiogrodzkiej,
w skutek taniości i pewności, jaką dają.
nadzwyczaj poszukiwane i ulubione,
sprzedaje po kursie wiedeńskim dziennym. Kupuje także i sprzedaje wszelkie papiery państwowe i przemysłowe, pod warunkami najkorzystniejszemi. 1419 13—?
O. M. BRAUN,
bankier we Lwowie.

Dla rodziców!

Po długoletnich pilnych badaniach, powiodło mi się usunąć chorobę robakową której ofiarą bywało mnóstwo dzieci, a to za pomocą środku powszechnie znanego p. n.
CZEKOLADY NA ROBAKI.

Przepis użycia jest przy opakowaniu na każdej kartce umieszczony.

Cena jednej sztuki 20 ct. U mnie bezpośrednio kosztuje 6 sztuk 1 złr. i można sprowadzać za pobraniem pocztowem.

August Kröczer, m. p.
aptekarz w Tokaju.

We Lwowie dostanie w aptece **Zygmunta Rukera** pod srebrnym orłem i w aptece p. **Ad. Berlinera.** 1754 20—?

Rurki przeciw Astmie
aptekarza Levasseur,
leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy, przy ulicy de la Monnaie 19, w Warszawie w składach materjałów aptecznych **WW.** panów Galle i Mrozowskiego, we Lwowie wyłącznie w aptece Wgo. **Piotra Mikolascha.** 1604 68—?

Wydawca. Witalis W. Smochowski — Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. — Druk Kornela Pillera.